



## GLOBALNA ODPOWIEDŹ RODZINY WINCENYŃSKIEJ NA KORONAWIRUSA

*W Famvin Homeless Alliance słyszymy historie o tym, jak różne gałęzie Rodziny Wincentyńskiej reagują na bezdomnych i bezbronnych ludzi dotkniętych epidemią koronawirusa. Poprosiliśmy ks. Roberta Maloneya, byłego Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji, aby napisał o tym, jak sam Wincentyń a Paulo reagował na pandemię w swoich czasach. Mamy nadzieję, że dostarczy to trochę inspiracji i pociechy. Tutaj, w FHA, chcemy usłyszeć wasze historie o waszej reakcji. [Prosimy, umieśćcie je tutaj](#). Począwszy od przyszłego tygodnia będziemy oferować więcej środków w tej dziedzinie w ramach rozszerzenia kampanii "13 domów". Niech Bóg błogosławi Was wszystkich, a szczególnie tych, którzy pracują w systemach opieki zdrowotnej i powiązanych służbach".*

Drogi Marku!

Zebrałam kilka myśli, które mogą być przydatne dla uczestników FamVin Homeless Alliance, szczególnie teraz, gdy stoimy przed nowymi wyzwaniami wywołanymi przez COVID-19. Docelowo napiszę bardziej szczegółowy artykuł. Ale ponieważ kryzys jest nagły, od razu przekazuję Państwu tę krótką syntezę. Opisuje w niej, jak św. Wincenty praktycznie zareagował na zarazę. Mam nadzieję, że doświadczenie Wincentego pobudzi do refleksji i wygeneruje wśród nas, członków jego rodziny, kreatywne pomysły.

Bob

Pandemia nie była obca dla św. Wincentego. Możliwe, że żadnym innym zagadnieniem jego emocje nie były tak głęboko. W trakcie jego aktywnego życia wybuchy zarazy często pustoszyły Europę, zabierając życie wielu, których kochał. Małgorzata Naseau, której historię często opowiadał i którą zawsze uważał za pierwszą Siostrę Miłosierdzia była ofiarą zarazy w wieku 27 lat, jeszcze zanim Siostry Miłosierdzia zostały prawnie uznane. Lambert au Couteau - o którym Wincenty kiedyś powiedział, że "utrata tego człowieka jest jak wyrwanie mi jednego z oczu lub odcięcie jednego z ramion" i którego wysłał, aby założył wspólnotę Zgromadzenia Misji w Polsce - zmarł sługując w zarażonej Warszawie w 1653 roku. Antoni Lucas - bardzo podziwiany nie tylko przez Wincentego, ale także przez innych ówczesnych założycieli wspólnot zakonnych - zmarł powodu zarazy w Genui w 1656 r.

Tragedie piętrzyły się w życiu Wincentego, zwłaszcza w latach 1650-tych. Często mówił o "wojnie, zarazie i głodzie" jako o plagach ubogich. Ponadto prześladowania miały miejsce w Algierze, Tunisie, Irlandii i na Hebrydach. Pierwszy męczennik Zgromadzenia Misji, Tadeusz Lye, seminarzysta, oddał swoje życie w Limerick w 1652 roku. Jego prześladowcy zmiażdżyli mu czaszkę oraz odcięli ręce i stopy w obecności jego matki. Kiedy w 1657 r., na wieść o śmierci trzech kapłanów w drodze na Madagaskar, Wincenty otrzymał wiadomość, że sześciu współbraci z domu w Genui uległo zarazie, określił się jako "przytłoczonego smutkiem" i dodał, że "nie mógł otrzymać większego ciosu, nie będąc przez niego całkowicie zmiażdżonym".

W swoich listach i konferencjach Wincenty wspominał o zarazie ponad 300 razy. Wysyłał długie listy z praktycznymi radami dotyczącymi pomocy ofiarom zarazy do swojego przyjaciela, Alana de Solminihac, biskupa Cahors, oraz do superiorów w Genui i Rzymie. W swoich rozmowach opisał zarazę we Francji, Algierze, Tunisie, Polsce i całych Włoszech.

Rozmiary były przerażające. Sama Francja straciła prawie milion osób na skutek epidemii dżumy w latach 1628-31. W mniej więcej tym samym okresie we Włoszech zmarło 280 tysięcy osób. W 1654 roku zginęło 150 tysięcy mieszkańców Neapolu. W latach 1620-21 i 1654-57 w Algierze zmarło około 40 tysięcy osób.

Genua była jednym z najbardziej dotkniętych. Połowa mieszkańców miasta zginęła w 1657 roku. Długa lista członków Rodziny Wincentyńskiej, którzy stracili tam życie, jest poruszająca.

Jak można sobie wyobrazić, Siostry i Bractwo Miłosierdzia były na pierwszej linii frontu w służbie tym, których dotknęła zaraza (nie wspominając już o ich posłudze tym, których życie niemal jednocześnie zakłóciły wojna, głód i konflikty polityczne). Część tego, co Wincenty mówił swoim kapłanom, braciom i siostram, a także świeckim kobietom i mężczyznom z bractw, ubarwiają warunki panujące w tamtych czasach oraz brak wiedzy medycznej i środków, którymi dysponujemy dzisiaj. Jednak wiele z tego, co powiedział i jak zareagował, jest bardzo aktualne, kiedy członkowie Rodziny Wincentyńskiej stawiają czoła COVID-19.

Pozwólcie, że wyróżnię cztery kwestie.

**1. Zmagając się z bolesnymi uczuciami, Wincenty pozostał przekonany, że bez względu na okoliczności, nigdy nie wolno nam porzucać ubogich.** Oni są naszą "naszą

częstką” w życiu, powiedział. Był stanowczy w mówieniu członkom swojej Rodziny, że nawet w bardzo trudnych okolicznościach, musimy być kreatywni w znajdowaniu sposobów, aby zająć się potrzebami cierpiących. Wincenty napisał do Alana de Solminihac: “Biedni ludzie z kraju dotknięci zarazą są zazwyczaj opuszczeni i brakuje im jedzenia. Będzie to działanie warte Waszej pobożności, Eksceleńco, zapewnienie tego przez wysyłanie jałmużny do wszystkich tych miejsc. Dopilnuj, aby znalazła się w rękach dobrych proboszczów, którzy będą mieli chleb, wino i trochę mięsa przyniesione dla tych biednych ludzi, aby odebrali je w miejscach i w wyznaczonym dla nich czasie... lub dla jakiegoś dobrego świeckiego z parafii, który mógłby to zrobić. Zazwyczaj w każdym miejscu jest ktoś, kto jest w stanie dokonać tego aktu miłosierdzia, zwłaszcza jeśli nie musi mieć bezpośredniego kontaktu z zarazą”.

**2. W tych czasach kryzysu ewangeliczna interpretacja wydarzeń przez Wincentego szybko wysunęła się na pierwszy plan.** W grudniu 1657 roku, myśląc o jedenastu członkach swojej Rodziny, którzy niedawno stracili życie, napisał: “Jest tak wielu misjonarzy, których mamy teraz w niebie. Nie ma co do tego wątpliwości, ponieważ wszyscy oddali swoje życie w imię miłości i nie ma większej miłości niż oddanie życia za bliźniego, tak jak powiedział i praktykował nasz Pan. Jeśli więc z jednej strony coś straciliśmy, to z drugiej strony coś zyskaliśmy, ponieważ Bóg z radością chwalił członków naszej Rodziny, ponieważ mamy dobry powód, by wierzyć, że prochy tych apostoelskich mężczyzn i kobiet staną się nasieniem dużej liczby dobrych misjonarzy. Przynajmniej takie są modlitwy, o które proszę was, abyście ofiarowali Bogu”.

**3. Doradzając członkom swojej Rodziny, jak służyć podczas epidemii zarazy, Wincenty wybrał stanowisko pośrednie.** Z jednej strony zachęcał ich, aby pozostali w pobliżu dotkniętych zarazą i nie opuszczali ich; a z drugiej strony zachęcał Rodzinę do przestrzegania nakazów, jakie zalecali przywódcy państwowi i kościelni. Powiedział Stefanowi Blatironowi, superiorowi w Genui, że “jedyną rzeczą, którą polecam wam najserdeczniej i najgoręcej, jest podjęcie wszelkich rozsądnych środków ostrożności, aby zachować wasze zdrowie “. Blatiron wielokrotnie podejmował ryzyko i zmarł na skutek zarazy w 1657 roku. Wincenty napisał do Jana Martina, superiora w Turynie: “Obawiam się, że zrobiłeś sobie tylko krótki odpoczynek i tak szybko wróciłeś do pracy. W imię Pana naszego, proszę cię o umiar w tym, co robisz i o wszelką możliwą pomoc.” Martin żył i energicznie pełnił posługę do 1694 roku.

**4. Rozszerzył definicję męczennika o wszystkich, którzy dzielnie oddali życie za ubogich, a nigdy nie przestał ich wychwalać.** Mówiąc o Siostrach Miłosierdzia, powiedział: “Święty Ojciec powiedział kiedyś, że każdy, kto oddaje się Bogu, aby służyć bliźnim i chętnie znosi wszystkie trudności, jakie mogą w tym uczestniczyć, jest męczennikiem. Czy męczennicy cierpieli bardziej niż te siostry (...), które oddają się Bogu (i), są niekiedy z chorymi, pełnymi infekcji i odleżyn, a często z trującymi płynami ustrojowymi; niekiedy z ubogimi dziećmi, dla których wszystko musi być uczynione; albo z biednymi skazańcami, obciążonym łańcuchami i cierpieniami (...) Są o wiele bardziej godni pochwały niż cokolwiek, co mógłbym wam powiedzieć. Nigdy nie widziałem czegoś takiego. Gdybyśmy zobaczyli miejsce, gdzie był męczennik, podeszlibyśmy do



niego tylko z szacunkiem i pocałowali go z wielkim szacunkiem. Spójrzcie na nich jak na męczenników Jezusa Chrystusa, bo służą bliźnim z miłości do Niego.”

Dziś, kiedy zmagamy się z COVID-19, stawiamy czoła temu, co dla większości z nas jest kryzysem bez precedensu. Jak możemy sobie z tym poradzić w duchu św. Wincentego? Mogę zasugerować trzy rzeczy, z których wszystkie są już w jakiś sposób zrealizowane. Ty i twój zespół, a także członkowie wszystkich gałęzi naszej Rodziny, na pewno będziecie mogli je dalej rozwijać.

**1. Wolontariat.** Ubodzy najbardziej cierpią w takich sytuacjach kryzysowych jak obecna. Często tracą pracę. Potrzebują mieszkania, jedzenia i innych niezbędnych usług. Nasza Rodzina ma długą tradycję, od czasów św. Wincentego do chwili obecnej, w dostarczaniu takich niezbędnych świadczeń. Można tylko podziwiać lekarzy, pielęgniarki, ratowników medycznych, odwiedzających domy i innych, którzy nadal posługują cierpiącym w tym czasie.

**2. Darowizny.** W tym okresie rynek akcji i inne wskaźniki ekonomiczne drastycznie spadły. Niektórzy biorą to za sygnał do ostrożności w dawaniu. Jednakże w takich czasach potrzeby ubogich są tym większe. Czy jako Rodzina możemy nadal być szczodrzy dla najbardziej potrzebujących?

**3. Modlitwa.** Papież Franciszek i wielu innych przywódców religijnych zachęcają nas do modlitwy za ofiary i o zakończenie pandemii. Ksiądz Tomasz Mavrič napisał do nas niedawno z podobnym apelem z głębi serca. Napisano kilka pięknych modlitw, które są rozpowszechniane w sieci, jak ta Księdza Jean-Pierre’a Renouarda. Oprócz tego, chciałbym zaproponować tę prostą wskazówkę od św. Wincentego: “Sam Bóg mówi nam: “Krótka, żarliwa modlitwa przebija chmury” (Syr 35, 17). Te promienie miłości są bardzo miłe Bogu i dlatego polecane są przez świętych Ojców, którzy zdawali sobie sprawę z ich znaczenia. To jest to, do czego was zachęcam, moi siostry i bracia.”

Dziękuję ci, Marku, za całą pracę, jaką ty i twój zespół wykonujecie w celu promowania Famvin Homeless Alliance. Wraz z pojawieniem się koronawirusa potrzeby bezdomnych stały się bardziej palące niż kiedykolwiek, a liczba ludzi, którzy znaleźli się na skraju bezdomności rośnie. Rozważając podobny moment w życiu Wincentego, który opisałem powyżej, jeden z głównych biografów świętego, Ksiądz José-María Román, napisał: “Rok 1657 był dla Wincentego rokiem złym... Niektórzy mogliby się pokusić o stwierdzenie, że Pan gromadził nieszczęścia nad Wincentym, aby sprawdzić jego zapał i jego cnotę. Ale pełen wigoru stary człowiek odważnie pokonywał te wszystkie przeciwności losu. I wciąż miał wystarczająco dużo zapału, by podejmować nowych przedsięwzięć.”

Jestem przekonany, że nasza międzynarodowa Rodzina, podobnie jak św. Wincenty, odważnie i twórczo podoła wyzwaniu, jakim jest koronawirus.